

Perspektywa wspaniała, ale tak trudno oddać wszystko, nawet by wszystko zyskać. Dlaczego tak trudno? Jeden z powodów wskazuje Apostoł Jan: Dzieci – pisze – nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Ta zachęta wyrasta z obserwacji naszego Świata, gdzie tak łatwo o słowne deklaracje, a trudniej o prawdę wypowiedzaną czynem, postawą, życiem, całym sobą. Taka prawda kosztuje sporo wysiłku. Najczęściej i najłatwiej mówić (pisać, robić filmy) o miłości-uczuciu, o miłości, która chciałaby posiąść, mieć i cieszyć się posiadaniem kogoś. Nie taką jednak miłość Apostoł nazywa „czynem i prawdą”. Powiada: abyśmy wierzyli w imię Jezusa... i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Wiemy, co Jezus nakazał: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”. A umiłował nas, dając wszystko – dając całego siebie, aż do szaleństwa krzyża. Wszystko za wszystko. Jeśli z miłości ku Bogu i ludziom dasz wszystko, jeśli przez ofiarną miłość staniesz się jedno z Jezusem (tak samo jak On będziesz myślał) – jak gałązka z krzewem, wtedy o cokolwiek prosić będziesz Boga, spełni się. Na tym właśnie polega tajemnica potężnej siły wstawiennictwa świętych. Jeśli miłość porównać do gałązki rodzącej owoce, to wiarę należy porównać do krzewu, do pnia, z którego wyrasta. Czyżby zatem nie mogło być miłości bez wiary? Istotnie, najgłębsza, najprawdziwsza miłość zawsze wyrasta z wiary. Takie jest sedno chrześcijańskiej wiary.

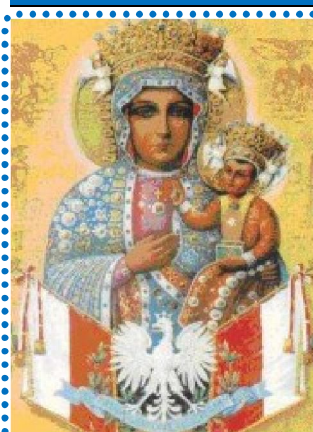
Świadkowie o świętym Janie Pawle II zatopionym w Chrystusie



Pierwszym, domowym seminarium był dla Jana Pawła II przykład jego ojca, dzięki któremu modlił się on całe swoje życie modlitwą o dary Ducha Świętego. A dzięki św. Janowi od Krzyża, którego ukazał mu krawiec z duszą mistyka Jan Tyranowski, jeszcze przed ukształtowaniem się powołania kapłańskiego, został wprowadzony w Świat życia mistycznego, które rozwijał w sobie do końca pontyfikatu. Natomiast św. Ludwik

Maria Grignon de Montfort, od którego przyjął dewizę papieską **Totus Tuus**, nauczył go całkowicie zawierzać siebie Maryi. Jak zauważył Benedykt XVI, wiara w Chrystusa zmartwychwstałego była dla bł. Jana Pawła II nadprzyrodzoną i polegała na tym, że „z Nim prowadził wewnętrzną, niezwykłą, nieprzerwaną rozmowę”. Można mówić wręcz o jego „wyjątkowej wrażliwości duchowej i mistycznej”. Wystarczyło więc spojrzeć – jak twierdzą inni świadkowie papieskiego życia – jak Papież Polak się modlił i wtedy widoczne było jak zatapiał się w Bogu – Miłości do tego stopnia, że nic innego w tych chwilach dla niego nie istniało. W „Pieśni o Bogu ukrytym” (1946) pisał: „Miłość mi wszystko wyjaśniła, / Miłość wszystko rozwiązała – / Dlatego uwielbiam tę Miłość, / Gdziekolwiek by przebywała”. Kard. Dziwisz wyznał natomiast: „Nic nie było w stanie zakłócić jego [Jana Pawła II] skupienia w czasie wielkich celebr, a wszyscy uczestnicy czuli obecność Boga”.

POD TWOJĄ OBRONĘ...



**Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
ociemniałym podaj rękę,
niewytrwałym skracaj mękę,
Twe Królestwo weź w porękę, Maryjo!**

**Tak śpiewamy w pięknej, starej pieśni religijnej
3 maja, w Święto Narodowe i jednocześnie
Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski**

– to doskonała okazja, by przypomnieć sobie, co znaczą te słowa. Owo "z dawna" oficjalnie zaczyna się od ślubów króla Jana Kazimierza, choć przecież Maryja zawsze była nam Hetmanką. Z Jej imieniem na ustach do boju w obronie Ojczyzny ruszało polskie rycerstwo i zwyciężało, a narodowym hymnem była najstarsza polska pieśń religijna, przywołująca imię Bogurodzicy. Sam jednak tytuł Matki Bożej jako Królowej Narodu Polskiego sięga drugiej połowy XIV wieku: Grzegorz z Sambora nazywa Maryję Królową Polski i Polaków. Uzasadnienie tytułu "Królowej" pojawi się w XVII wieku po zwycięstwie odniesionym nad Szwedami, które przypisywano wstawiennictwu Maryi. Polska wtedy przeżywała tragiczne chwile. Była rozbita i skłócona wewnętrznie. Magnaci doszli do takich majątków i wpływów, że sobie nic nie robili z króla. Szlachta zaś związała królowi w czasie wielkiej elekcji ręce tyłu ograniczeniami na swoją korzyść, że faktycznie król nie mógł niczego przeprowadzić bez ich zgody. Dogodną okazję dla Szwedów stworzył Hieronim Radziejowski, który obrażony na króla sam udał się do króla, Karola X Gustawa, i przedstawił mu stan rozkładu politycznego Polski. Oddanie bez wystrzału całej Wielkopolski przez wojewodę Krzysztofa Opalińskiego dnia 25 lipca 1655 roku pod Ujściem otwarło Szwedom drogę do Warszawy (wrzesień) i Krakowa (październik). Tego samego miesiąca Janusz Radziwiłł, wojewoda i naczelny dowódca wojsk litewskich, oddał podobnie (bez wystrzału) Szwedom całą Litwę. Wojska małopolskie po klęsce pod Żarnowcem i Wojniczem przeszły również na stronę wroga (październik). Pozostało jednak jedno miejsce nigdy przez Szwedów niezdobyte. Dnia 19 listopada 1655 roku zjawił się pod murami klasztoru generał Burhard Müller, mając pod swoim dowództwem oddział kilku tysięcy żołnierzy i armaty do wyburzenia murów. W klasztorze było 70 zakonników i 160 żołnierzy załogi. Generał żądał od przeora klasztoru, o. Augustyna Kordeckiego, bezwzględnej i natychmiastowej kapitulacji, grożąc, że w przeciwnym wypadku "kurnik" ten w powietrze wysadzi. A jednak obrona bohaterska klasztoru na oczach całego Narodu trwała długich 6 tygodni. Jak wyspa na pełnym morzu klasztor stał, jak zaczarowany: niezburzony i niezdobyty. **Uwierzono w zwycięstwo. Na wiosnę 1655 roku całe południe Polski było już wolne od wroga.**